

Odeszła Irena Jarocka

W sobotę w Warszawie zmarła Irena Jarocka. Miała 65 lat. Znała ją dobrze Polonia amerykańska, bo od 1990 roku przez dłuższy czas mieszkała w USA. Ostatnie lata spędziła w Polsce.

"Jarocka ciężko chorowała. Trzy miesiące temu przeszła poważną operację. Zmarła w jednym z warszawskich szpitali" – poinformowała menedżerka artystki Agnieszka Pasternak. Piosenkarka zostanie pochowana w katakumbach na Starych Powązkach w Warszawie.

Irena Jarocka debiutowała w 1968 r. na festiwalu w Sopocie. Jej pierwszym przebojem była piosenka "Gondolierzy znad Wisły". Przez lata spopularyzowała takie utwory, jak: "Motylem jestem", "Kocha się raz", "Odpywają kawiarę", "Wymyśliłam cię", "Beatlemania story". Zagrała także w filmie "Motylem jestem, czyli romans czterdziolatka" i w sztuce Mrożka "Piękny widok". » STR. 6



FOTO: ZOSIA ŻELESKA-BOBROWSKI

ODESZŁA IRENA JAROCKA...

DOI. ZE STR. 1 » Na przełomie lat 60. i 70. doskonalila umiejętności wokalne we Francji. Śpiewała u boku takich gwiazd jak Mireille Mathieu.

Zdobyła wiele prestiżowych nagród na światowych festiwalach piosenki. Była laureatką plebiscytów prasowych i radiowych na najpopularniejszą piosenkarkę roku. Nagrała wiele płyt, ostatnie z nich to "Małe rzeczy" wydane w 2008 r. i "Ponieważ znów są święta" w 2010 r.

Przez długi czas, od 1990 r., Irena Jarocka mieszkała w Stanach Zjednoczonych, ale Polskę regularnie odwiedzała. Bywała też w nowojorskiej metropolii, gdzie zaprzyjaźniła się z wieloma osobami, oraz chętnie odwiedzała redakcję "Nowego Dziennika", który opublikował kilka z nią wywiadów.

Oto jak wspominają ją nasi rodacy z nowojorskiej metropolii, którzy poznali piosenkarkę i z nią się zaprzyjaźnili.

Jerzy Majcherczyk, prezes Polonijnego Klubu Podróżnika, tak pisze o Jarockiej na Facebooku:

"Kochana Irenko, dlaczego odeszłaś tak szybko? Kto zaśpiewa na Balu Podróżnika? [...] Kto czule przytuli małego Yurka Juana Quispe, naszego chrzestnego synka, który tam pozostał? Byłaś pierwszą w historii artystką, która zeszła do wnętrza kanionu, pokonując nie tylko ekstremalne warunki trekkingu, ale również swój lęk wysokości".

Z Polonijnym Klubem Podróżnika Irena Jarocka wybrała się na wyprawę do Peru, w 25. rocznicę odkrycia kanionu Colca.

"Jestem wstrząśnięty jej śmiercią. To młoda kobieta, mogła jeszcze cieszyć się życiem. Była bardzo skromna. Mieszkała w Stanach przez kilkanaście lat, ale zawsze promowała Polskę, m.in. była inicjatorką festiwalu Discover Poland w Kalifornii" – opowiada Jurek Majcherczyk, który poznał Irenę Jarocką na początku roku 2000, gdy zaprosiła go na bal cha-

rytatywny w Teksasie. Potem gościł ją kilkakrotnie u siebie w domu w New Jersey.

Mariola Zaremba, właścicielka firmy deweloperskiej Belvedere Partners na Greenpoint, poznała Irenę Jarocką właśnie na wyprawie do Peru organizowanej przez Jerzego Majcherczyka. "To były początki naszej znajomości" – opowiada.

Potem Irena Jarocka zaśpiewała na rzecz akcji charytatywnej zorganizowanej przez prowadzoną przez Zarembę organizację Belvedere Charity. "Celem akcji było wspomnienie szkoły im. Jana Pawła II w Humambo w Peru, gdzie dzieci przebywały ogromny dystans, żeby dotrzeć na zajęcia. To pogłębiło naszą przyjaźń. Jeśli odwiedzałam Polskę, to Irena była jedną z tych osób, z którymi musiałam się spotkać – nie ze względów biznesowych, ale z czystej przyjaźni" – wspomina Mariola Zaremba, która gościła Jarocką u siebie w domu w Westchester, gdy artystka przyjechała trzy lata temu na koncert w Poughkeepsie, NY.

"Będzie mi jej bardzo brakować. To cudowna osoba, jakich niewiele na świecie. Krucha, jeśli chodzi o figurę – zawsze mówiłam o niej motylek – ale mocna psychicznie, bardzo uczciwa i otwarta na drugiego człowieka. Zawsze odżywała na scenie. Radość ze spotkania z ludźmi i energia z widowni dawały jej siłę, nawet jak się niedobrze czuła".

"Bardzo lubiła podróżować i z mężem, który robi świetne zdjęcia, jeździli do parków narodowych, byle blisko natury i by wiele zobaczyć".

Mariola Zaremba ostatni raz widziała się z Ireną Jarocką w lipcu ubiegłego roku w Polsce. "Skarżyła się, że zdarza się zapominać słowa piosenek, które śpiewa od 30 lat. Jednak nie znam dokładnie przyczyny jej śmierci".

Również na wyprawie do Peru w 2006 r. Irenę Jarocką spotkał nasz reporter Marcin Żurawicz. "Irena da-

ła się poznać jako osoba zwyczajna, pozbawiona jakiegokolwiek gwiazdorskiej maniery. Miała w sobie dużo spokoju i subtelności, a także wewnętrzne ciepło, coś, co tak naprawdę trudno opisać słowami, a co sprawiało, że człowiek lubił przebywać w jej towarzystwie. O sobie nie mówiła wiele, natomiast miała coraz rzadszą obecnie umiejętność słuchania innych. Była to osoba z dużą klasą, co nawet na górskim szlaku było widoczne. Poza tym była bardzo piękną kobietą. Miała drobną, filigranową sylwetkę, ale świetnie radziła sobie w górach, dotrzymując kroku młodszemu, i nie było widać po niej większego zmęczenia. Później zdradziła, że piesze wędrówki są jej wieloletnią pasją. Momentem, który z tego wyjazdu szczególnie utkwił mi w pamięci, była chwila, kiedy zaśpiewała jeden ze swoich największych przebojów "Kawiarę". Kochała muzykę i to było widać. Później Irenę spotykałem podczas jej nowojorskich koncertów, czasem wymienialiśmy maile. Cieszę się, że udało się jej powrócić na muzyczną scenę w Polsce i wydać nową płytę".

Jeszcze z lat 90. pamięta ją natomiast Zosia Żeleska-Bobrowski. "W 1991 r. zrobiłam jej sesję zdjęciową w restauracji Continental na Greenpoint. Właściciele tego lokalu zapraszali polskie gwiazdy na występy, m.in. Irenę Jarocką". Zdjęcie w srebrnej sukni ze sztywnie stojącym dużym kołnierzem zrobione przez Zosię Żeleską-Bobrowski znalazło się potem na okładce płyty oraz kasety "Irena Jarocka. Wielkie przeboje". Ozdobiło również okładki magazynów "Relaks" i "Kobieta" wydawanych w Chicago.

"W 1994 r. Jarocka przyjechała na wystawę 'Oni tu byli', którą miałam w Continentalu i na której prezentowałam zdjęcia sławnych osób (w tym Jarockiej), które występowały w tej restauracji".

Również autorstwa Zosi Żeleskiej-Bobrowski jest zdjęcie Ireny Jarockiej na powozie Polsko-Słowiań-



Irena Jarocka odtania swoją Gwiazdę w Alei Gwiazd Polskiej Piosenki w Opolu w czerwcu zeszłego roku

skiej Federalnej Unii Kredytowej, jadącym Piątą Aleją podczas Parady Pułaskiego, które znalazło się we wspomnieniach piosenkarki "Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej" spisanych przez Magdalenę Walusiak i wydanych w 2007 r. "Jadąc Piątą Aleją, reklamuję Polsko-Ame-

rykańską Unię Kredytową. Fantastyczne uczucie 'unoszenia się' między przegromnymi wieźwami, czułam się prawdziwym motylem. Większość widzów śpiewała ze mną moje przeboje" – widnieje podpis pod zdjęciem.